Nr. 89 Kraków, Niedziela 26 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca — bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 24 marca: **Wiedeń, 25 marca.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Niezmienione.

Włoski teren wojenny: Nieprzyjaciel ostrzeliwał miasta Gorycyę i Roveredo. Zresztą żadnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 24 marca: **Berlin, 25 marca.**

Zachodni teren wojenny: W Szampanii na drodze Somme—Sousin, w Argonach, w obszarze Mozy i aż go Mozeli wzmagała się okresami znacznie gwałtowność walk działowych. Na zachód od Avocourt obsadziliśmy, wykorzystując onegdajszy sukces, jeszcze kilka okopów, przyczem liczba jeńców wzrosła na 32 oficerów i 879 żołnierzy.

Wschodni teren wojenny: Podczas gdy Rosyanie za dnia wystąpili tylko z silnym atakiem w obszarze przyczółka mostowego Jakobstadt na wschód od Buschhof, przedsięwzięli nocą kilkakrotne ataki na północ od kolei Mitawa—Jakobstadt, oraz próby zaskoczenia na południowy zachód od Dźwińska i podejmowali nieprzerwanie gwałtowne ataki na nasz front na północ od Widz. Wszystkie ich ataki załamały się na naszym froncie, najpóźniej na przeszkodach, przy ciężkich stratach w ludziach. Dalej na południe nie było żadnych nowych ataków.

Bałkański teren wojenny: W okolicy Gewgieli przyszło z obu stron Wardaru w ostatnich dniach kilkakrotnie do walk artyleryjskich bez szczególniejszego znaczenia.

Z nieprzyjacielskiej eskadry lotniczej, która zaatakowała Volovec na zachód od jeziora Dojran, został w walce powietrznej jeden samolot zestrzelony i spadł do jeziora.

Naczelne kierownictwo armii.

O „Milczenie" Warszawy.

Zdarza się, że ukochany jedynak stale uchodzi w oczach najbliższej rodziny za „dziecko". Wyrasta, kończy szkoły, żeni się, ma dzieci, starzeje się, ale dla matki i kochających ciotek wciąż pozostaje „dzieckiem"...

Coś podobnego przytrafiło się naszej stolicy — Warszawie. Faktem wprawdzie jest, że Warszawa nie wypowiedziała od razu tego wielkiego, rozstrzygającego słowa, jakiego spodziewało się po niej społeczeństwo. Faktem jest, że „cała Warszawa" nie wyraziła zupełnie jednolitej opinii nazajutrz po wyparciu z niej Moskali. Ale od owego czasu minęło już, chwała Bogu, z górą 7 miesięcy i powtarzanie dziś wytartego frazesu, że „Warszawa milczy", bardzo przypomina ową opinię o „dziecku", które zdążyło już urosnąć i postarzeć się.

Bo należy sobie tylko uświadomić sytuacyę w Warszawie. Przecież, jeżeli myślało się i mówiło o „wypowiedzeniu się" stolicy naszej, to nikomu chyba do głowy nie przychodziło, że odbędzie się w niej jakieś powszechne głosowanie za obowiązującą wszystkich jej mieszkańców bez różnicy wieku, płci i wyznania rezolucyą, która zostanie ogłoszona za miarodajną opinię Warszawy. Nikt również nie spodziewał się chyba, że tę opinię wypowiedzą ci, co trwają w ślepej karności wobec rozkazów dmowszczyzny, ani ci, co drżą o losy majątków na wschodnich obszarach rzeczypospolitej, pozostających jeszcze pod władzą Rosyi. Wypowiedzeniem się Warszawy mogło być tylko wypowiedzenie się owych zrzeszeń i grup partyjnych, w których ogniskowały się żywioły walki i najszczerszych pragnień narodowych.

Żywioły te po ustąpieniu Moskali ujawniły się w postaci niezmiernie zróżniczkowanej, stanowiąc bądź co bądź większość wśród owych legendarnych 37 (według innych 26, czy też 18) „partyi", działającyąh w Warszawie. Ale od owego czasu dużo wody w Wiśle upłynęło i twierdzenie dziś, że w Warszawie nic się nie zmieniło od 5 sierpnia, byłoby wierutnym fałszem.

Przedewszystkiem zamiast owego bezliku partyi i partyek mamy dziś zupełnie wyraźne trzy ugrupowania — lewicy, centrum i prawicy, z których każde występuje bardzo wyraziście pod względem rysów oryentacyi politycznej. Następnie mamy cały szereg dokumentów, świadczących o tem, że **konsolidacya opinii czynnej Warszawy stale postępuje i utrwala się.** Poczynając od uchwały przedstawicieli rad okręgowych z 18 grudnia, która zupełnie jasno i otwarcie sformułowała dążności już nietylko warszawskiego obozu lewicy, ale lewicowego odłamu społeczeństwa całego Królestwa, a kończąc na deklaracyi z 22 lutego, podpisanej przez 7 zrzeszeń partyjnych i 100 wybitnych obywateli kraju — dokumenty te są niezbitym dowodem, że czynne politycznie żywioły Warszawy stanęły niezłomnie na gruncie państwowości własnej **z frontem, zwróconym bezwzględnie przeciwko Rosyi,** solidaryzując się z działalnością Legionów polskich. Jeśli dodamy do tego krążące po Warszawie, a **gromadnie podpisywane protesty przeciwko najnowszym zakusom moskalofilskim Dmowskiego,** jeśli uwzględnimy te wspaniałe **manifestacye** na pogrzebach legionistów z udziałem dziesiątków tysięcy Warszawian, to będziemy musieli przyznać, że owo ustawiczne powtarzanie frazesu o „milczeniu Warszawy" stało się dziś czemś już zupełnie nieuzasadnionem i wprost niesmacznem.

Z Koła polskiego.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń, 25 marca.

Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. W dalszym ciągu posiedzenia Koła w dniu 23 marca 1916 przeprowadzono, będące na porządku dziennym wybory do komisyi. Koło polskie liczy obecnie 77 członków. Komisyę polityczną zwiększono do liczby 27 posłów. — W skład tej komisyi wchodzą: prezes Koła, 4 członkowie Izby panów, mianowic ks. Witold Czartoryski, hr. Rey, hr. Agenor Gołuchowski, hr. Jan Stadnicki i hr. Zdzisław Tarnowski, tudzież 22 posłów z Koła. Wybrani zostali posłowie według grup: Długosz, Kędzior, hr Rey, Sredniawski, Tetmajer, Witos, Abrahamowicz, Czaykowski, Jaworski, ks. Lubomirski, Starowieyski, German, Krogulski, Leo, Loewenstein, Zarański, **Daszyński, Marek, Moraczewski,** Głąbiński, Dąbski i Lisiewicz.

Do komisyi parlamentarnej powołani zostali prócz prezydyum posłowie **Diamand,** Czaykowski, Długosz, Gall, Halban, hr Lasocki, Leo i Loewenstein. Komisyę gospodarczą dla spraw miejskich uzupełniono wyborem posłów Diamanda i Marka, zaś do komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych przeznaczono posła Moraczewskiego, drugi poseł z grupy socyalno-demokratycznej później zostanie nominowany.

Uchwalono następnie bez dyskusyi jednomyślnie referowany przez prezesa Koła wniosek komisyi politycznej, aby zatwierdzić układ zawarty co do rozgraniczenia zakresu działania między Kolem polskiem a N. K. N. Układ ten opiewa tak, jak go już ogłoszono w dziennikach krajowych.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie prezesa Koła o akcyi około odbudowy kraju. W dłuższym wywodzie skreślił prezes Biliński zabiegi, czynione w tej mierze od czasu objęcia przewodnictwa Koła z końcem lutego 1915 r. Omówiwszy obecny stan sprawy zasiewów wiosennych, dalej świadczeń wojennych, wojennego zakładu kredytowego, świeżo powstałej za staraniem Koła w specyalnym oddziale namiestnictwa galicyjskiego centrali krajowej dla spraw odbudowy Galicyi, pozostawił prezes szczegóły do sprawozdania posłom Długoszowi i drowi Leo, jako przewodniczącym komisyi gospodarczej.

Ekscelencya Długosz dał wyczerpujące sprawozdanie z działalności komisyi dla spraw rolniczych od ostatniego posiedzenia Koła.

Mowca przedstawił niebezpieczeństwa, że zasiewy wiosenne dla braku ziarna do zasiewu zostaną tylko w części dokonane. Domagał się, aby większa liczba stanowisk założyć się mającej centrali dla odbudowy kraju obsadzona została przez najtęższych fachowych ludzi, bo od tego zależy powodzenie akcyi. Domagał się jak najrychlejszego spowodowania konferencyi z rządem, celem omówienia programu odbudowy kraju na rok 1916, tudzież ustalenia środków finansowych dla odbudowy koniecznych. Sprawa spóźniona — oświadczył mowca — ludność przystępuje do budowy bez środków, powstają liche budowle, cofające kulturę kraju o sto lat wstecz.

Eksc. Leo, zdając jako przewodniczący. sprawę z działalności komisyi dla spraw miejskich i przemysłowych omówił kolejno najważniejsze kwestye. któremi się komisya zajmowała. Jako pierwszorzędny postulat przedewszystkiem także mieszkańców miasta, podniósł mowca, przeprowadzenie zasiewów wiosennych w kraju naszym, gdyż od tego zależy w pierwszym rzędzie możność dostarczania ludności miejskiej środków żywności. Co do rozdziału kontygentu cukrowego domaga się Koło zrównania Galicyi z innymi krajami koronnymi.

W Zakładzie wojennym kredytowym uzyskała komisya rozszenie jego działalności w interesie ludności miejskiej. Obok tego jednak musimy żądać banku miejskiego celem udzielania kredytów ludności miejskiej, która poniosła pośrednie a jednak bardzo dotkliwe szkody wo-

jenne, jak np. właściciele realności, przemysłowcy, rękodzielnicy, oraz kupcy. Akcya pomocy specyalnej dla rękodzielników, zainicyowana przez wydział krajowy, przeprowadzić wypada z wielkim pośpiechem, gdyż inaczej rękodzieło obce wyruguje zupełnie nasze krajowe od dostaw przy odbudowie kraju. Fundusz finansowej pomocy dla miast udotowany został dotąd kwotą 8 milionów. Komisya podjęła starania o znaczne podwyższenie tej dotacyi. Mieszkańcy miast domagać się muszą tak samo jak ludność wiejska przyspieszenia wypłat za świadczenia i szkody wojenne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 marca.

(BK). Socyalny demokrata **Haase** oświadcza imieniem części socyalistów, że charakter klasowy państwa obecnie silniej się uwydatnił niż kiedykolwiek. Zaostrzyły się stosunki na polu zaopatrzenia w środki żywności. Wśród szerokich warstw narodu nastał głód i niedostateczne wyżywienie. Żywy niepokój w Izbie. Kiedy mówca w dalszy ciągu swoich wywodów krytykował politykę zagraniczną, przyszło do scen burzliwych, jakie rzadko widywano w parlamencie. Prawie każde zdanie Haasego wywoływało sprzeciwy ze wszystkich stron Izby, nawet ze strony jego przyjaciół politycznych. Haase podkreślił pragnienie pokoju u mas wszystkich krajów i oświadczył, że jakkolwiek skończy się zmaganie, w którem nie będzie ani zwycięzców ani pobitych, Europa zbliży się ku zubożeniu. Na kapitalistyczny porządek gospodarczy wydano już wyrok, ponieważ nie mógł on zapobiedz temu, by w jego łonie nie powstała furya wojny. Po tych słowach prezydent zapytał Izbę, czy chce dalej słuchać wywodów Haasego, — **Wśród burzliwych oklasków uchwalono odebrać Haasemu głos.** Za tem głosowała część socyalistów, co stronnictwa mieszczańskie przyjęły oklaskami.

Sekretarz skarbu Helfferich oświadcza, że gdyby go nie był zatrzymywał na sali obowiązek jako przedstawiciela rządów związkowych, to z pewnością byłby opuścił salę podczas mowy Haasego. Mowcck wyraża przed Izbą i całym narodem niemieckim jak najżywsze ubolewanie, że człowiek, który mieni się reprezentantem ludu niemieckiego, mógł odważyć się na podobną mowę, która tylko wzmocni serca i plecy nieprzyjaciół.

Poseł **Scheidemann** (socyalny demokrata) wyraża zdziwienie z powodu mowy Haasego i podkreśla, że jego najbliżsi przyjaciele polityczni trzymają się słów, wypowiedzianych imieniem frakcyi przez posła Haasego w dniu 4 sierpnia 1914, a które brzmiały tak, że w godzinie potrzeby socyaliści nie opuszczą ojczyzny.

Na tem dyskusyę zakończono. Etat z potrzeby (Notetat) przekazano komisyi budżetowej.

Poseł **Haase** protestuje przeciw twierdzeniu sekretarza skarbu i wypomina, że jemu nie przysługuje sąd o tem, czy on, Haase, jest prawdziwym przedstawicielem ludu.

Wśród wielkiej wrzawy w Izbie Haase oświadcza, że ci są najlepszymi patryotami, którzy po 20 miesiącach krwawej wojny przemawiają za porozumieniem się narodów w drodze szczerego pokoju. Ze strony socyalistów i prawicy rozlegają się głosy: Zdrajca kraju! Kiedy nastąpił spokój, prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na 2 po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu Izba bez dyskusyi załatwiła w drugiem i trzeciem czytaniu etat z potrzeby, poczem prezydent został upełnomocniony do oznaczenia dnia następnego posiedzenia, najpóźniej na 5 kwietnia.

Nowa frakcya socyalistyczna w parlamencie niemieckim.

Berlin, 25 marca.

(BK). **Z socyalno-demokratycznej frakcyi parlamentu wystąpiło wczoraj 18 posłów i utworzyło nową frakcyę pod nazwą „Frakcya socyalno-demokratycznej wspólnoty pracy"** (Fraktion der Sozialdemokratischen Arbeitsgemeinschaft). Wśród posłów, którzy wystąpili, znajdują się: Bernstein, Haase, Ledebur i Stadthagen.

Ofenzywa rosyjska na Litwie.

Zurych, 22 marca.

Olbrzymia bitwa na Litwie sroży się w dalszym ciągu. Rosyanie sprowadzają wciąż nowe siły, zwłaszcza doborowe wojska syberyjskie. Straty Rosyan idą w dziesiątki tysięcy. Najwyższy punkt ofenzywy dotąd nie został osiągnięty.

Bitwa pod Verdun.

Berlin, 25 marca.

Z powodu utraty lasu Abocourt starają się dzienniki paryskie ogół rozmaicie pocieszać. Z krytyk wojskowych „Petit Parisien" i „Petit Journal" wynika, że wentylują już myśl zniesienia pozycyi na wyżynie 304 i Malancourt. Oba dzienniki omawiają ten wypadek w tym celu, aby wskazać, że nie miałoby to dla ogólnego położenia żadnego znaczenia. Nieprzyjaciel znajdzie zawsze nowe przeszkody. Francuski sztab generalny da rozkaz odwrotu tylko dlatego, aby frontowi dać większą siłę oporu.

Z Bałkanu.

Co się dzieje w rumuńskiej Dobrudży?

Piszą do „Reichspost": Wypadki w Dobrudży ściągają na siebie powszechną uwagę. Agitacya tam uprawiana ma widocznie na celu pobudzić aktami brutalnymi **bułgarską ludność do powstania** w nadziei, że zmusi to **Bułgaryę do interwencyi** i w ten sposób osiągnie się cel koalicyi — wciągnięcie Rumunii w wojnę.

Całą tą akcyą kieruje z polecenia francuskiego ambasadora Blondela tegoż krewny Camarasesco, prefekt Sylistryi. Najulubieńszy jego sposób polega na podrzucaniu gazet sprzyjających państwom centralnym; odbywa się później rewizya, połączona z niemiłosiernem biciem. Czyni się słowem wszystko, **aby Bułgarów sprowokować.**

Nowe transporty zboża z Rumunii.

Biuro Wolffa donosi: Trzy towarzystwa kupieckie — budapeszteńskie, berlińskie i wiedeńskie — zawarły 21 marca układ z bukowińskiem towarzystwem zbożowem w sprawie dostarczenia państwom centralnym znaczniejszych ilości zboża. Towarzystwa te zakupiły **100.000 wagonów** kukurudzy, jakoteż cały zapas pszenicy, jęczmienia i roślin strączkowych, jaki może być jeszcze wywieziony z Rumunii, a wynoszący **40.000 wagonów.** Rząd rumuński poczynił wszelkie ułatwienia, aby zakupione zapasy mogły być w najkrótszym czasie przewiezione do państw centralnych.

Kronika wojenna.

Przesuwanie wojsk rosyjskich w stronę Bukowiny. „Corriere della Sera" donosi z frontu rosyjskiego: Wojska rosyjskie, nanowo skoncentrowane w głębi kraju, wywożone są nieustannie w stronę Bukowiny. To przesuwanie wojsk jest widoczną zapowiedzią **bliskiej ofenzywy rosyjskiej na tym froncie bojowym.**

Zmuszanie jeńców do służby w wojsku rosyjskiem? „Corriere della Sera" donosi z Rzymu: Onegdaj odjechało z Rzymu 200 oficerów serbskich drogą przez Paryż i Londyn do Rosyi — gdzie obejmą komendę nad austryacko-węgierskimi jeńcami wojennymi narodowości **serbskiej**, którzy w liczbie kilku tysięcy **zostaną wcieleni do armii rosyjskiej.**

Bitwa na morzu. Biuro Wolffa donosi: Wedle wiadomości, które doszły tutaj z rozmaitych miejsc i ponownie się potwierdzały, w dniu 29 lutego w północnej części morza Północnego rozegrała się walka między niemieckim krążownikiem pomocniczym „Greif" a trzema angielskimi krążownikami, jakoteż jednym kontrtorpedowcem. Okręt „Greif" w ciągu tej walki zatopił strzałem torpedowym wielki krążownik angielski, pojemności 15.000 tonn, a w końcu sam wysadził się w powietrze. Z załogi okrętu około 150 ludzi dostało się do niewoli angielskiej.

Subskrypcya na niemiecką pożyczkę wojenną. W parlamencie zawiadomił sekretarz stanu skarbu, że subskrypcya na czwartą pożyczkę wojenną wydała dziesięć miliardów 400 milionów marek, przyczem nie wliczone są subskrypcye w polu i zagranicą.

Groźba strejku górników w Anglii. „Times" donosi z Cardiff: Jeżeli w najbliższych 14 dniach nie przyjdzie do porozumienia między górnikami i właścicielami kopalń, wybuchnie w całym rewirze węglowym Walii południowej strejk.

Czeki

dołączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu" i nimi prosimy odnowić prenumeratę
za miesiąc **kwiecień 1916 r.**
lub **II. kwartał 1916 r.**

Abonenci zamiejscowi na Węgrzech nie mogą przesyłać prenumeraty naszymi czekami, są one bowiem ważne tylko w Austryi i części Królestwa Polskiego okupowanej przez Austryę.

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, sobota 25 marca.

Następny numer naszego pisma wyjdzie w poniedziałek 27 b. m. rano.

Z sali sądowej. Wczoraj w krajowym sądzie karnym odbyła się przed trybunałem wzmocnionym pod przewodnictwem radcy dra Ajdukiewicza rozprawa przeciwko znanym włamywaczom 42-letniemu piekarzowi Edwardowi Kozłowskiemu i 39-letniemu ślusarzowi Bolesławowi Pietrzyckiemu. Obaj oskarżeni są o to, iż w nocy z dnia 18 na 19 października 1915 roku włamali się do sklepu braci Lipskich przy ul. Sławkowskiej, gdzie skradli różne kosztowności na 27.000 koron. Ponadto oskarżeni są obaj włamywacze o okradzenie w październiku 1915 roku dra Łapińskiego, któremu wzięli garderobę wartości 2000 koron. Obwinionych oskarżał prokuratoa dr Rasp. Pietrzyckiego bronił adwokat dr Szalay, a Kozłowskiego adwokat dr Starakiewicz. Do rozprawy wezwano siedmiu świadków. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Bolesława Pietrzyckiego na ośm lat, a Edwarda Kozłowskiego na pięć lat ciężkiego więzienia z postem co trzy miesiące.

Kwatery dla oficerów. Magistrat ogłasza: Począwszy od dnia 1 kwietnia 1915 do 15 października 1916 r. włącznie z powodu nadchodzącej pory letniej będzie magistrat płacił tytułem wynagrodzenia za kwatery oficerskie przechodowe za 1 pokój na dobę 1 kor. 60 hal., za dodane łóżko 60 halerzy.

Osoby reflektujące na umieszczenie u nich oficerów w przechodzie, zgłaszać się mają w wydziale Vc. magistratu ul. Poselska 10, II. p. nr 21, w godzinach między 9 przed południem a 1 po południu, względnie przesłać tamże odpowiednie zgłoszenie na piśmie. O każdem zajętem i opuszczonem mieszkaniu przez oficerów winien kwaterodawca zaraz donieść. Zaznacza się, że gdyby nie znalazła się dostateczna ilość zgłoszeń, magistrat zarządzi kwaterunek przymusowy po myśli ustawy kwaterunkowej.

Uniwersytet Ludowy w Warszawie. W sobotę dnia 18 marca b. r. odbyło się ogólne zebranie dyskusyjne Uniw. Lud. Uniwersytet zorganizował w centrali swej, ul. Oboźna 4, systematyczne wykłady, odczyty i pogadanki z różnych dziedzin wiedzy. Ostatnio zorganizowały się 3 dzielnice: muranowska, praska i jerozolimska; mają one na celu zbliżyć pracę oświatową do mas robotniczych, którym Uniwersytet Ludowy chce służyć przedewszystkiem. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya. Część mowców (pp. Cukierwar, Kiner, Rastawicki i inni) zarzucała Uniwersytetowi patryotyczny charakter jego działalności (wystawa pamiątek z r. 1830, uczczenie przez pogadanki i wydawnictwa rocznicy 63 r.), który nie daje się pogodzić z dążeniami robotniczemi w ich zrozumieniu. Inni mowcy uważali natomiast, że nauczanie historyi i żywe zespolenie mas pracujących z przeszłością dziejową naszego narodu posiada największe bodaj znaczenie w czasach obecnych.

P. Niedziałkowski postawił **wniosek**, aby zarząd przestał traktować z dotychczasową uprzejmością „Radę związków zawodowych" i Robotniczy komitet gospodarczy", które prowadzą wściekłą nagonkę na Uniwersytet i starają się przeciwdziałać jego... Wniosek ten przyjęto 59 głosami przeciwko 43 (przy 30 wstrzymujących się), jako opinię zebrania ogólnego. Po głosowaniu tem zebranie z powodu spóźnionej pory przerwano.

„Przedświt". W Warszawie ukazał się po dłuższej przerwie pierwszy numer miesięcznika społeczno-literackiego „Przedświt", organu P. P. S., zawierający między innymi artykuły: Wroński: Sytuacya polityczna w dobie dzisiejszej. Ad. Pokrzemieńczyk: Legiony w chwili dzisiejszej — XII Zjazd P. P. S. Sawicz: Ze stosunnków w okupacyi austryackiej, oraz bardzo urozmaicony dział kroniki bieżącej.

Kwestya t. zw. „Europy Centralnej".

Autorzy socyalistyczni o tem zagadnieniu. — Kautsky.

I.

Książka Naumanna i jego postulaty. — Trudności realizacyi Centr. Europy. — Rozbieżność poglądów socyalistycznych. — Ewentualny związek Niemiec z Anglią i Rosyą. — „Imperyalizm" Naumanna. — Co się zmieniło od roku 1866?

Czytelnikom znane jest w ogólnych zarysach zagadnienie t. zw. „Europy centralnej", t. j. w pierwszym rzędzie ścisłego związku Austryi z Niemcami — głównie dla celów ekonomicznej natury. Zagadnienie to poruszył w swej głośnej książce „*Mitteleuropa*" F. Naumann, a dziś mamy już zaiste całą powódź książek, broszur i artykułów w tej sprawie.

Dopiero idea utworzenia Europy centralnej — powiada Neumann — da wojnie światowej brakujący jej program i sens wewnętrzny. Nie zapomina o trudnościach gospodarczego (przedewszystkiem cłowego) zjednoczenia Niemiec z Austryą; np. na rynku bałkańskim Austrya niewątpliwie konkuruje z Niemcami i niejednokrotnie — powiada — zapewne żywi wobec nas uczucia podobne do tych, jakie my sami żywimy wobec angielskiej gospodarki światowej. Te trudności nie zrażają Naumanna, gdyż sądzi, iż wspólnemi siłami da się **uregulować sprawę** nowych i starych **rynków zewnętrznych.**

Program Naumanna jest obfity: figurują w nim obok łączności cłowej, uregulowanie rynków i t. d. także **wspólne ukształtowanie podatków, waluty, polityki kolejowej, nawet adminisiracyi.** Jak bowiem — powiada — może zapanować równość gospodarcza, jeśli np. dzięki sprężystości administracyjnej w Niemczech można będzie uzyskać pozwolenie na budowę nowej fabryki znacznie wcześniej, niż w Austryi?

Na wszystkie te trudności ma Naumann tą odpowiedź, iż nie chodzi mu o nagłe, szybkie przeprowadzenie całego programu, lecz o proces spokojny, łagodny („*gutes, lindes Wachstum*"). Przedewszystkiem należy stworzyć dobrą wolę w obranym kierunku.

Łatwo zrozumieć, iż w obozie socyalistycznym projekta Naumanna wywołały duże zainteresowanie; potrącają bowiem o cały szereg ważnych aktów polityki proletaryackiej. Jednolitości jednak w tym obozie w zapatrywaniach na „Centralną Europę" niema. Rozbieżność kolosalna.

W kilku artykułach przedstawimy w objektywnych referatach poglądy kilku wybitnych socyalistycznych teoretyków, przedewszystkiem — tow. Kautskiego, Hilferdinga, Rennera. Z nich pierwsi dwaj zajmują stanowsko bezwzględnie negatywne, uważając cały projekt za bezwarunkowo szkodliwy z punktu widzenia klasy robotniczej.

Kautsky przedstawił swój punkt widzenia w seryi artykułów, umieszczonych w „N. Zeit"; później wyszły oddzielnem wydaniem p. t. „*Die Vereinigten Staaten Mitteleuropas*".

Przedewszystkiem zachodzi pytanie, dlaczego właśnie z Austryą mają się łączyć Niemcy. Wszak sam Naumann powiada, że słaby związek **z Rosyą** miałby pod względem gospodarczym „świetne widoki, gdyż gospodarki rosyjska i niemiecka uzupełniają się nawzajem bajecznie". Jednak — według Naumanna — w takim razie rola Niemców nie będzie kierującą; przytem, mamy swem dobrem imieniem pokrywać kiepską gospodarkę rosyjską?... Nigdy! Lepiej być małym i samoistnym, niż wiązać się z Rosyą!"

Albo może połączyć się umową **z Anglią.** Sama konieczność połączenia się nie ulega dla Naumanna wątpliwości, gdyż dziś tylko kolosy państwowe mogą prowadzić politykę samodzielną. I ta kombinacya — według Neumanna — byłaby możliwą, lecz w takim razie Niemcy musiałyby się ugiąć przed morską potęgą Anglii, i „historya Niemiec stałaby się tak samo *historyą terytoryalną*, jak stała się nią obecnie historya takiej Saksonii lub Wirtembergii; czegoś podobnego wielki naród nie czyni nigdy!"

Pozostaje więc **związek z Austryą.** Naumann przytem wcale nie ukrywa, że w tym związku rolę główną będą odgrywały Niemcy. „Ażeby — powiada — wyrazić się zupełnie bezwzględnie: Austrya podpisze definitywnie przesunięcie punktu ciężkości, które nastąpiło w r. 1866". Sama Austrya — ciągnie dalej Naumann — istnieć na świecie nie może; jest na śmierć i życie związana z Niemcami; niech rozerwie tę łączność, a Bałkan potoczy się (*sic!*) na północ!

W ten sposób — komentuje Kautsky — Naumann nie chce łączyć się z Rosyą lub Anglią, bo tam Niemcy nie będą grały pierwszych skrzypiec. „Z punktu widzenia **niemieckiego imperyalizmu** jest pogląd Naumanna zrozumiały. Natomiast nie daje on żadnych podstaw, któreby spowodowały socyalnego demokratę po wojnie mniej starać się o ustalenie przyjaznego stosunku z Anglią lub ewentualną liberalną Rosyą, niż o stworzenie „Centralnej Europy".

Należy przytem przypomnieć, iż związek pomiędzy Niemcami a Austryą **już istniał** (1815—1866). Cóż się zmieniło — pyta Kautsky — takiego, coby umożliwiło cofnięcie kroku z roku 1866?

Rozpatrując warunki utworzenia związku monarchij pomiędzy sobą, oświadcza Kautsky, że taki związek trwałym bywał dotychczas tylko tam, gdzie jedno z państw związkowych o tyle było silniejsze od drugiego, że jego rola kierownicza była rzeczą samą się przez się rozumiejącą. Związek zaś monarchij równie silnych, wychodzący poza granice zwykłego sojuszu, i ograniczający prawa zwierzchnicze poszczególnych monarchów, jest możliwy tylko w wypadkach wyjątkowych i trwałym nie bywa nigdy.

Od roku 1866 tyle się zmieniło, że Austrya stała się jeszcze **mniej niemiecką**, niż była przedtem.

Widocznie sam Naumann — powiada Kautsky — czuje znaczenie powyżej przytoczonego argumentu (co do monarchij); nie chce więc nic mówić ani o koronie, ani o zwierzchniczej władzy wojskowej, powiadając, iż Europa centralna nie będzie „darem księcia" lecz „wolą ludów".

KOMENDANTOWI.

— Dokąd idziesz żołnierzu w szeregu?
W szarym, groźnym zespole plutonu!
— Biegnę wciąż...,W niestrudzonym tym biegu
Sieję Wolność i walczę do zgonu!...
— Dokąd jedziesz na czele szwadronu
Oficerze przystojny i młody?
— Jadę tam, kędy cudnej urody
Zorza wstaje... Chcę bić się do zgonu!
— A Ty, Wodzu, na czele Legionu?,..
Po co wiedziesz na boje huf krwawy?...
— Ja chcę naród ochronić od zgonu —
Wiodę Naród w blask Życia i Sławy!!
— Jedźże jedź! Koń Twój stąpa po darni,
Liście dębu Ci damy do wianka!...
W zorzę złotą po ruin męczarni —
Wwiedzie Ciebie i huf Twój „Kasztanka"!

B. Z. Lubicz.

Legiony na polu bitwy.

Bitwa.

Wojenna kwatera prasowa, 17 marca.

Staliśmy w rezerwie dywizyi, atakującej pozycye moskiewskie pod B. Na prawo i lewo Prusacy, w centrum austryacka obrona krajowa, za centrum my — pułk Legionów polskich.

Dzień szary, mroczny, jesienny. Od wczesnego ranka artylerya, skoncentrowana poza grupami atakującemi, gradem pocisków zasypywała pozycye rosyjskie, przygotowując grunt piechocie.

Siedzieliśmy przy małem ognisku obok stacyi telefonicznej, czekając rozkazów. I rozkazy nadeszły.

Odszedł batalion drugi, trzeci... Myśmy zostali. Czuć było jakieś ogólne napięcie w oczekiwaniu czegoś, co przyjść miało nieuniknienie.

Cały dzień i całą noc pozostawiono nas w względnym spokoju. Kopaliśmy rowy drugiej pozycyi obronnej, mającej służyć w razie ewentualnego odwrotu; czyściliśmy broń, czekaliśmy z upragnieniem przyjazdu dawno niewidzianej kuchni.

Minęła noc.

Rano na spienionym koniu przyjechał jeden ze znajomych oficerów żandarmeryi polowej, przywożąc rozkaz.

„Natychmiast zebrać się i marszem szybkim przejść do wsi W., gdzie baon otrzyma dalsze rozkazy!

„Alarm!" — „Zbiórka na skraju lasku na lewo od drogi!" — „Baon baczność!" — „Maszerować!"...

Bez odpoczynku, po drogach, w których grzęźliśmy w piaskach powyżej kostek, po dwugodzinnym marszu znaleźliśmy się w W.

W krótkich słowach objaśniono nam sytuacyę. Oto w ataku przerwali Moskale front — zmuszając oddziały do wycofania się o kilka kilometrów w tył. Chodziło więc o jak najprędsze przeprowadzenie kontrataku, by wstrzymać szturmujących Moskali, wyprzeć ich z zajętych pozycyj. Pracę tę zaczęły już poszczególne oddziały Legionów, a to jakieś baony pierwszego pułku, trzeci i szósty pułk, tudzież kawalerya. Nasz baon będzie użyty do wypełniania luk, tworzących się w miarę postępowania naprzód, tudzież do wzmocnienia frontu przy ataku na wzgórze ponad K.

Nadzieje nasze, że może uda nam się jakoś wykręcić spokojnie, spełzły na niczem. Grupa komendy trzeciego pułku zażądała posiłków i do wieczora cały prawie nasz baon znalazł się w pierwszej linii bojowej, przygotowując się do ataku na dominujące nad całą okolicą wzgórze ponad K.

Komendę grupy szturmującej objął kap. Tarkowski, zaś atak sam miały wykonać kompanie: pierwsza i druga trzeciego pułku i druga i czwarta drugiego pułku.

Zapadła noc, zaczął padać deszcz. Żołnierze przemęczeni, głodni, zziębnięci leżą pootulani w koce, celty i płaszcze, dzwoniąc zębami. — Placówki i podsłuchy przesuwają się niby cienie na czarnem tle nieba; słychać ich szepty, brzęk ich broni. Zresztą cisza. Z kompanii 4-tej drugiego pułku przyprowadzają jeńca. Rosyjski podoficer, który wiózł chleb na pozycye moskiewskie, zbłądził w ciemnościach i schwytany został przez naszą patrol.

Od jeńca dowiadujemy się, że mamy przed sobą, jako obsadę góry, dwa bataliony rosyjskiej piechoty z karabinami maszynowymi.

Około godziny 12 w nocy ugrupowanie poszczególnych oddziałów ukończono, o godzinie 3 nad ranem ruszają kompanie naprzód.

Cicho, powoli, ostrożnie przesuwa się linia tyralierska. Przypada na chwilę do ziemi, zaczerpnie oddechu, powstaje, kroczy dalej...

Na lewem skrzydle pada kilka strzałów.

To nasze patrole bojowe zetknęły się z patrolą rosyjską. Zapada linia tyralierska na ziemię, idą meldunki wzdłuż linii tam i z powrotem, aż cicha komenda „marsz!" znowu ją wprawia w ruch.

Zaczyna się rozwidniać.

Zauważono nas. Leżymy na terenie zupełnie otwartym, z wzrokiem utkwionym w okopy rosyjskie, rozbrzmiewające salwami karabinów.

Śmierć zgłasza się do naszych szeregów po swój łup wojenny.

Plutonami już — nie całą linią — posuwamy się powoli naprzód. Jeszcze tylko 600 lub 500 kroków. Na froncie naszego centrum odzywają się karabiny maszynowe. Przypada linia tyralierska do ziemi, ponad głowami leżących świstają kule, tworząc niewidoczny dla oka, śpiewający baldachim.

Co chwila, co minuta ktoś padnie, ktoś ranny woła o pomoc. Oficerowie kroczą nieustraszenie w liniach tyralierskich, dowodząc osobiście oddziałem, spłacając i swoją daninę krwi. Papa kap. Tarkowski, oficerowie: Majewski, Łysek, Zaleski, Lejczak, ciężko rannego por. Grotowskiego opatrują sanitaryusze.

Jeszcze sto, jeszcze pięćdziesiąt kroków...

Wysiłki nasze nadaremne. Ze szturmujących i trzecia część nie pozostała. Teraz chodzi tylko o utrzymanie zdobytego już terenu. Każdy okopuje się jak może wygodnie i bezpiecznie.

Moskale próbują kontrataku. Oto pod osłabione prawe skrzydło wysuwa się z rosyjskich okopów jedna i druga linia tyralierska, lecz zostają one po krótkiej walce spędzone z powrotem na pozycye. Tu pod osłoną ognia karabinów maszynowych wypada przeciw naszemu centrum zgraja Moskali, lecz i tych zmuszono do odwrotu.

Połączenia z rezerwami zerwane. Rezerwy same leżą w gradzie pocisków ciężkiej artyleryi rosyjskiej, nie mogąc się ani krok poruszyć naprzód.

Tak przetrwaliśmy do wieczora.

Wieczór zostaliśmy wzmocnieni kompanią Prusaków; zebraliśmy część zabitych i rannych, uporządkowano oddziały na odcinku i zaczęliśmy wzmacniać pozycye obronne.

W dwa dni później, po zebraniu odpowiednich posiłków piechoty i artyleryi, ruszyliśmy znowu do ataku, tym razem z dobrym skutkiem. Moskale cofnęli się aż za Styr.

W. M.

Sprawa polska w prasie szwajcarskiej.

Prasa w Szwajcaryi francuskiej.

Niedawno umieściliśmy obszerny artykuł w sprawie stanowiska prasy Szwajcaryi niemieckiej wobec Polski. Obecnie uzupełniamy ówczesne wywody charakterystyką prasy francuskiej.

Wbrew rozpowszechnionym opiniom w kraju, stwierdzić musimy, że prasa francusko-szwajcarska stosunkowo wiele miejsca poświęca sprawom polskim. Należy bowiem uwzględnić i szczupłe rozmiary dzienników i bogactwo tematów, które nasuwa dzisiejszy konflikt prasie europejskiej.

Stosunek prasy francusko-szwajcarskiej do obecnej wojny w ogólnych liniach politycznych nie różni się prawie niczem od kierunku pism francuskich. Prasa ta od początku wojny stanęła całą duszą po stronie czwórsojuszu i nie wolną jest — mimo gruntu neutralnego, na którym działa — od wybuchów namiętności przeciw państwom centralnym. Niema w niej może tylko tej bezkrytycznej, ślepej i lekkomyślnej wiary w świetne zwycięstwo czwórporozumienia.

Z pism Szwajcaryi francuskiej dwa największe dzienniki „Journal de Genève“ i „Gazette de Lausanne“ czytywane są w znacznym stopniu za granicą i cieszą się tam pewnym autorytetem.

„Journal de Genève“, organ konserwatywnych liberałów, szybszemi informacyami oraz lepszą obsługą korespondentów przewyższa organ lozański. Wydawany przez konsorcyum pod naczelnem kierownictwem E. Vagnièr'a, za referenta politycznego ma byłego korespondenta „Temps'a“ Albina Bonnard, wytrawnego i doświadczonego publicystę.

„Gazette de Lausanne“, organ tej samej partyi politycznej, co „Journal de Genève“, z pewnym odcieniem lokalnym, pod redakcyą pułkownika Secretan'a, za „porte-parole“ polityczne ma zazwyczaj Maurice Muret'a, byłego redaktora w „Journal des Débats“, z powołania zdolnego literata. Muret znanym jest rodakom naszym w Paryżu z manifestowanych tam sympatyj polskich.

Oba te organy służą sprawie czwórporozumienia bardzo gorliwie; posługują się też często tendencyjnemi wiadomościami. Na podkreślenie jednak zasługują w „Journal de Genève“ ciekawe i rzeczowe artykuły, nadsyłane z Rosyi i Austryi przez oryginalnych wysłańców tego pisma.

Objektywnością i powagą w tonie odznaczają się względnie mało rozpowszechnione dwa organy katolickie — fryburska „La Liberté“ i „Courrier de Genève“.

Bulwarowa „Tribune de Genève“ ma pewien popyt za granicami Szwajcaryi, jako źródło sensacyjnych, a najczęściej też fikcyjnych informacyj.

Polska z wiecznem piętnem męczeństwa, Polacy, naród dążący do niezależności, posiadają u wolnego ludu szwajcarskiego nietylko „teoretyczną“ (jak u niektórych narodów liberalnych), ale i **naturalną sympatyę**. Wyrazem tej sympatyi w chwili bieżącej jest ofiarna gotowość niesienia materyalnej pomocy Polsce zniszczonej, jest również ogólne współczucie Szwajcarów dla postulatów polskich. Sympatya ta jednak nie idzie w parze z jasnem uświadomieniem sobie całokształtu spraw polskich. Społeczeństwo to, które w r. 1863/4 tak żywo odczuwało niedolę Polski pod rządami Rosyi, że wbrew wszelkim dyplomacyom podniosło śmiały i głośny protest przeciwko odwiecznemu naszemu ciemięzcy, dzisiaj, ulegając sugestyi prądów antyniemieckich, skłonne jest zapomnieć o roli Rosyi w życiu naszego narodu. Ze smutkiem stwierdzić należy, że winę tego stanu rzeczy ponoszą i pewne koła polskie w Szwajcaryi francuskiej.

Od początku wojny prasa francusko-szwajcarska przeceniała manifest wielkiego księcia, pomijała nasz ruch zbrojny, potęgowała znaczenie prądu antyniemieckiego w Polsce.

Jak już wspomnieliśmy, prasa francusko-szwajcarska stosunkowo wiele pisze o rzeczach polskich. Głównie w krótkich artykulikach, komunikatach i notatkach. Informatorami poza oficyalnemi agencyami, z których sprawy polskie najczęściej porusza petersburski „Wiestnik“, są: Rapperswilskie biuro prasowe, Agencya lozańska, Komitet veveyski (w zakresie filantropii), niekiedy osoby postronne, rzadko oryginalni korespondenci („Journal de Genève“). Okresowo jawią się i artykuły z samodzielnej inicyatywy redakcyi i to wtedy, gdy sytuacya polityczna lub wypadki aktualne wysuną w sposób widoczny zagadnienie polskie.

„Gazette de Lausanne“ zdradza naogół może więcej zainteresowania sprawą polską niż „Journal de Genève“, widocznie pod naciskiem silnego skupienia emigracyi naszej w Lozannie i częstego „pielgrzymowania“ rodaków wszelkich „oryentacyj“ do obu redaktorów tego pisma, wspomnianych już Muret'a i Secretan'a.

To „bezpośrednie“ obznajomienie się tych dziennikarzy z opinią polską nie wpłynęło na objektywną ich oryentacyę w naszej kwestyi. Poznali ją w pewnych szczegółach i bolączkach, jak sprawy żydowską, rusińską, litewską, lecz do tej pory kardynalnego postulatu narodowego: . . . ., uniezależnionej od Rosyi, przeważnie nie zrozumieli. Charakterystycznemi w tej mierze były wynurzenia Muret'a w paryskiej „Polonii“, w której rzucił swe hasło „Polska dla Polaków, ale przedewszystkiem Polska dla Rosyi“. Niemniej Muret w kilku swych artykułach poświęconych Polsce dał szereg rzeczowych informacyj o wewnętrznem życiu naszego kraju i zmonitował dość ostro obłudną taktykę Rosyan wobec Polaków.

Z większą odpowiedzialnością traktuje problemat polski redaktor Bonnard („Journal de Genève“), choć rzadziej go porusza. Artykuły jego o Polsce pisane są zawsze w duchu antyniemieckim, konstatuje w nich jednak antyrosyjski front Polaków, nie narzuca im bezwzględnej oryentacyi „ententowej“ i — acz z pewną „cierpkością“ — konstatuje zmiany na lepsze w Polsce okupowanej. Silniej też podkreśla nasze prawa do niezależności, niż Muret, który tylko w emfazie antyniemieckiej obdarza nas hojnie bezwzględną wolnością na równi z Serbami i Belgami.

Jeszcze w sprawie p. dra Żychonia.

„Wiek Nowy“ w numerze 4432, z dnia 14 marca b. r., w dziale „Mownica publiczna“, umieścił artykuł p. t. „Dziwne i niesumienne postępowanie“, następującej treści:

„Przed dwoma tygodniami umieściły prawie wszystkie dzienniki krajowe wiadomość, że namiestnictwo w Białej po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego usunęło z posady lekarza klimatycznego w Zakopanem dra Józefa Żychonia.

Krótka, ale bardzo niesmaczna notatka! Wszyscy, którzy nie znają dra Żychonia, mogą po takiej wiadomości przyjść łatwo do wniosku, że dr Żychoń popełnił coś bardzo niegodziwego (notatka nie wspomniała, jaką jest jego wina), że wchodzą tu w grę albo okoliczności wielkiego zaniedbania obowiązków służbowych lub też zawinienia inne, kto wie, czy nie gorsze jeszcze i czy nie bardziej czci tego człowieka uwłaczające. Notatka powyższa donosiła prócz tego, że usunięcie to spowodowała komisya klimatyczna, a więc obywatele zakopiańscy i koledzy dra Żychonia.

Winy dra Żychonia nie znamy; nie musiała jednak ona być w każdym razie tak wielką i nie wszyscy członkowie tej komisyi oceniają ją w sposób podany przez bezimienny, na wstępie powołany artykuł, gdy przed dwoma dniami pojawiły się w dziennikach znane wyjaśnienia tej sprawy przez członków komisyi klimatycznej, którzy oświadczają, iż żadna w sprawie dra Żychonia uchwała komisyi klimatycznej, z powodu braku kompletu nie mogła zapaść, i że ci członkowie — dr Dłuski, Byszewski, dr Brzeziński, M. Zaruski, W. Tchórzewski.

Nazwiska tak poważnych obywateli, podpisanych na tem oświadczeniu, dają nam pełną rękojmię, że dr Żychoń nie popełnił nic „niegodziwego“ i że poprzednia notatka, napisana z pewnością przez jakiegoś „osobistego przyjaciela“ dra Żychonia, była potwarzą i kalumnią!

Dr Żychoń jest członkiem Komitetu Narodowego od początku jego założenia w Zakopanem i jest gorliwym i zapalonym propagatorem idei legionowej, a oprócz tego jako lekarz klimatyczny był dr Żychoń nadzwyczajnie dbały o stosunki zdrowotne Zakopanego i rozwinął w tym kierunku wielką energię i zapobiegliwość, przez co naraził sobie pewne „wpływowe“ czynniki zakopiańskie. Więc być może, że złośliwa ta notatka skierowana była przeciw drowi Żychoniowi jako zbyt gorliwemu, a tym czynnikom niewygodnemu obywatelowi.

Zaszkodzić człowiekowi, zwłaszcza, gdy się podaje do dzienników paszkwile, jest bardzo łatwo, bo nic się przez takie postępowanie nie ryzykuje, a zyskać można dla swych ambitnych celów bardzo dużo“.

Maryan Kowarz.

Z różnych stron.

Wyższe kursa powszechne w Wiedniu. Dnia 15 bm. nastąpiło wobec licznie zebranej publiczności, otwarcie kursów. Wykład wstępny „O kształceniu i wykształceniu“ wygłosił dr Bartoszewski. Wykłady, które wśród tutejszej publiczności polskiej żywe obudziły zainteresowanie, odbywają się w środy i piątki (godz. $6^1/_2$) w sali Tow. architektów i inżynierów (I. Eschenbachgasse 9). Wstęp wynosi 1 K 50 h., dla młodzieży 20 h.

Urzędy zażaleń. Starania zawodowego związku metalowców, aby zostały ustanowione urzędy, do którychby się mogli robotnicy, pracujący w przedsiębiorstwach stojących pod zarządem wojskowym, zwracać z zażaleniami, zostały przez ministerstwo wojny o tyle uwzględnione, że na razie został taki urząd utworzony na próbę dla Dolnej Austryi, w Wiedniu.

Skład tego urzędu stanowią: jeden pułkownik z ministerstwa wojny, 2 przedstawiciele związku przedsiębiorców, 2 delegatów związku metalowców i 4 zastępców, 1 delegat komisyi zawodowej chrześcijańskich związków zawodowych. Urząd zażaleń odbył dotąd pod przewodnictwem pułkownika p. Chizzoli kilka posiedzeń, na których były rozpatrywane i wydane orzeczenia w rozmaitych sprawach spornych pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami.

Teatr polski w Warszawie odstąpił swój gmach teatralny na przedstawienia Reinharda, z Berlina. W zamian za to generał gubernator Beseler udzielił trupie Teatru polskiego pozwolenia na wyjazd w obręb państwa niemieckiego. Artyści, zaopatrzeni w papiery upoważniające ich do swobodnej jazdy po Niemczech, dadzą 7 przedstawień w Poznaniu, 2 w Berlinie, gdzie zagrają „Pawła I“.

O dziatwę polską. Prezes polskiej organizacyi niesienia pomocy ofiarom wojny, Żukowski, odwiedził, jak donosi „Dziennik Kijowski“, oberprokuratora Synodu, Wołżyna i zwrócił jego uwagę na okoliczność, iż delegaci komitetów polskich, którzy starają się gromadzić dziatwę polską, znajdującą się w klasztorach prawosławnych, napotykają na opór ze strony duchowieństwa rosyjskiego, a nadto zawiadomił go o wypadkach nawracania Polaków na prawosławie.

Mowa Liebknechta. Podczas dyskusyi w sejmie pruskim nad budżetem wyznań poseł socyalistyczny dr Karol Liebknecht wystąpił bardzo ostro przeciw militarnemu wychowaniu młodzieży niemieckiej, który to duch — według mowcy — zasadza się „na ideałach zatrutych bomb i łodzi podwodnych“. Następnie przeszedł mowca do sprawy morderstwa w Sarajewie. W tem miejscu jednak w całej Izbie zaczęto wołać: *pfuj, kończyć!* Prezydent usiłował napróżno nieustannem dzwonieniem uciszyć posłów; mowca mimo wzrastającego hałasu mówił w dalszym ciągu, żywo gestykulując. W końcu udało się prezydentowi przyjść do głosu. Wezwał on posła Liebnechta do porządku i zwrócił mu uwagę na to, jakie konsekwencye może mieć trzecie wezwanie do porządku. Gdy jednak mowca w dalszym ciągu mówił o wychowaniu młodzieży w duchu nienawiści narodowej, większość posłów opuściła salę. Prezydent sejmu wezwał mowcę po raz trzeci do porządku. Następnie sejm przeciwko głosom socyalnych demokratów uchwalił odebrać mowcy głos.

Z posiedzenia Koła polskiego.

Przemówienia prezesa Bilińskiego i posła Daszyńskiego.

(Komunikat urzędowy). Na wstępie swego czwartkowego przemówienia prezes **Biliński** zaznaczył, że w chwili obecnej zamyka się epoka wieloletnich walk, które toczyły się między Kołem polskiem a grupą posłów socyalno-demokratycznych w warunkach ciężkich, dla Koła polskiego tem boleśniejszych, że odbywały się one nieraz w obliczu naszych nieprzyjaciół. Wspomnienia te muszą się zatrzeć wobec pobudek, jakie skłoniły kolegów ze stronnictwa socyalno-demokratycznego do wstąpienia do Koła polskiego. Krok ten, dla was nie łatwy — mówił w dalszym ciągu prezes — uczyniliście z pobudek czysto patryotycznych. W przełomowej chwili, gdy się ważą losy Ojczyzny naszej, nie wolno żadnemu stronnictwu uchylać się od wspólnej pracy i żadnego też stronnictwa od pracy tej usuwać nie można. Wszyscy winni stać w jednym szeregu. Sprawa polska na wewnątrz i na zewnątrz inaczej się przedstawiać będzie, jeżeli nie jesteśmy rozbici, jeżeli będziemy jednolici. Zgłaszając swoje wstąpienie do Koła polskiego **zasłużyliście się koledzy wobec Ojczyzny,** i to wam będzie w historyi zapisane jako **wielka zasługa.** Ale i Koło polskie ma zasługę niepomierną, że zapominając o przeszłości zaprasza was do współudziału w pracy dla dobra narodu naszego. Koledzy socyalni demokraci będą mieli niejednokrotnie sposobność przekonać się, że tutaj w Kole polskiem biją gorące serca dla spraw ogólnego dobra. Przekonacie się, że w Kole interes każdej warstwy ludności znajduje równomierne poparcie, a znów Koło polskie przekona się niezawodnie, że nowi koledzy nie stoją na stanowisku międzynarodowej organizacyi beznarodowościowej, jeno na równi z resztą Koła polskiego żywią gorącą miłość dla narodu polskiego. Dopomagajcie nam w tej pracy dla wszystkich warstw naszego społeczeństwa, bo wszystkie one pomocy potrzebują. Wszyscy, gorąco naród nasz kochając, nie znamy innego stanowiska jak tylko polskie stanowisko patryotyczne. Nie wierzę też, iż — jak to różnie głoszą — wstępujecie do Koła polskiego tylko na czas wojny. Zespół pracy nie pozwoli wam na wystąpienie z Koła i zresztą nie znajdzie się ku temu powód uzasadniony.

Kończąc, wyraził prezes nadzieję, że gdy nastąpi wreszcie to czego wszyscy pragniemy i kiedy będziemy mieli wspólny warstat pracy narodowej, to tam znajdzie się miejsce dla wszystkich stronnictw pod jednem jedynem hasłem dobra Ojczyzny.

Witając serdecznie nowych członków Koła polskiego, udzielił prezes głosu posłowi Daszyńskiemu.

Oświadczenie posła Daszyńskiego.

Ekscelencyo panie prezesie! Wielce szanowni panowie! W uznaniu powagi chwili, która widzi nas w tej sali złączonymi, proszę o pozwolenie złożenia następującej **deklaracyi** polskich posłów socyalistycznych w parlamencie austryackim.

(Mowca odczytuje znaną czytelnikom „Naprzodu“ deklaracyę posłów socyalno-demokratycznych, umieszczoną w Nrze 87).

Do tego oświadczenia — powiedział dalej poseł Daszyński — pragnę dodać tylko kilka słów:

Decyzya naszej partyi spotkała się z licznemi pochwałami, ale i z zarzutami. Pochwały zapoznawały nasze dotychczasowe stanowisko wobec sprawy polskiej, wyrażały niejako zdumienie, że socyaliści polscy spełnili czyn tak patryotyczny. A jednak **od ćwierć wieku nigdy nie zboczyliśmy z drogi obowiązku, jaki dyktowała nam głęboka miłość sprawy walczącego o wyzwolenie narodu naszego.** Zarzuty zaś zapoznawały położenie obecne Polski. Niezgoda wśród Polaków grozi nam zagładą jedynej zbawczej drogi: utworzenia samoistnego państwa polskiego. Naród, który nie zna nawet drogi do swego celu, albo wzbudził u obcych przekonanie, że idzie po najbardziej przeciwnych drogach, nie może uzyskać własnego państwa. Mówiono nam także, że jedność Polaków będzie zawsze mrzonką i złudzeniem i że od stuleci zgoda w Polsce niemożliwą. Ci, którzy tak mówią, zapoznają, żeśmy jednakże dojrzeli, że w ramach monarchii austro-węgierskiej w Galicyi mamy pół wieku samorządu i 10 lat powszechnego głosowania za sobą. To zaś cywilizuje. Mamy za sobą wiek cierpień, wśród których się dojrzewa. Ale dojrzeć może masa tylko w sprzyjających warunkach, a te warunki zawdzięczamy Austryi. **Jeżelibyśmy nawet nie doszli do idealnego zjednoczenia wszystkich Polaków w dążeniu do wspólnego celu, to jednakże atmosfera jedności ma tę wagę, że uniemożliwia Targowicę, a zrobić w Polsce Targowicę niemożliwą jest właśnie naszą wewnętrzną polityką, panowie.**

Wędrówka bankrutów politycznych.

O wędrówce zagranicznej, podjętej przez Dmowskiego i hr. Platera, piszą genewskie „Uwagi“ ze stycznia:

„P. Dmowski, poza naszym partykularzem partyjnym, nigdzie, nigdy, chyba na krótkie mgnienie, nie był brany na seryo. Zaufanie szerokich kół opinii krajowej wynosiło go nieraz wysoko poza kraj; ale własna mała wartość wewnętrzna natychmiast strącała go w dół. Cudzoziemców mogła chwilowo zmylić sztuczna jego popularność; lecz on sam nicością swoją wnet wyprowadzał ich z błędu. Odkąd zaś popularność stracił, na gruby hazard polityczny się puścił i „bez zastrzeżeń słowiańsko-rosyjskie wywiesił kolory, uznany został zagranicą conajmniej tyleż za wykładnik państwowości rosyjskiej, co społeczeństwa polskiego.

Hr. K. Plater, społecznie całkiem bez znaczenia, rozpoczął rolę publiczną od organizacyi opłakanych drużyn polsko-rosyjskich. Miłe narodowi imię Platerów, Ludwika, rewolucyjnego w Paryżu wysłańca, Władysława, twórcy Muzeum rapperswilskiego, sławnej Emilii i tylu innych, niekoniecznie przez to nowym okrył splendorem. Ale to rzecz jego rodziny.

Dodać wypada, że ci panowie o swej wyprawie londyńskiej zawczasu rozgłosili po pismach piotrogrodzkich; że przywozili szczególne rekomendacye rządu tamecznego do ambasadora hr. Benckendorffa; że wreszcie wspólnie celują równie głębokiem nieuctwem na punkcie porozbiorowej polityki angielskiej w sprawie polskiej, jak nieznajomością obecnych dość zawiłych stosunków osobistych i partyjnych w świecie politycznym angielskim. Jasne, że dwaj goście takiego zakroju jak najmniej nadawali się do zyskania pełnej ufności — roztropnych Anglików“.

Legiony w boju.

Nocna wyprawa.

Wojenna kwatera prasowa, 17 marca.

I.

Ruszamy.

Drogą wijącą się przez wiklinę i burzany sunie kolumna cicha, milcząca. Słychać tylko chlupot nóg stąpających po rozmiękłej ziemi; czasem jakiś szept, czasem jakiś strzał daleki przerwie na moment poszum harcującego w przybrzeżnych łozinach wiatru.

Mrzy deszcz drobny, zimny...

Na ciemnym tle nieba wyrastają jakieś czarne plamy. Jedne podobne olbrzymim postaciom wznoszącym ku górze przeogromne ręce, inne niby jakieś potężne zwały murów lub głazów. To wieś...

Schodzimy z drogi na jakąś ścieżynę. Nogi grzęzną co raz bardziej, miejscami kroczymy aż do kolan w wodzie.

— Stać! — pada komenda podawana półgłosem z ust do ust.

Tu się drogi rozchodzą. Komendant wyprawy informuje jeszcze raz komendantów poddziałów:

— Kompania podporucznika Sawicza wychodzi z punktu nr 7. Kierując się wzdłuż rzeki, kompania porucznika Kosakowskiego wychodzi z punktu nr 6, utrzymując ścisłą łączność z kompanią Sawicza. Podsunąć się pod fabrykę bez strzałów. Placówkę rosyjską w fabryce zająć, a potem natychmiast ruszy kompania Sawicza zbadać zachodni skraj wsi... Kompania Kosakowskiego południowy skraj przysiółka... Wszystko możliwie bez strzałów. Wymarsz punktualnie o godzinie 12; teraz godzina 11, proszę naregulować zegarki. Bez względu na wynik rozpocząć odwrót schodami na punkty wyjścia o godzinie pół do trzeciej. Ja postępuję w odległości jakich sto kroków za środkiem. A dobrze mi się sprawić!...

Deszcz przestał padać, poprzez chmury rzuca księżyc swe szaro-zielonawe światło. Idziemy dalej. Strzały z okopów słychać coraz wyraźniej. Niektóre zdają się tak bliskie, jakby oddane były gdzieś tuż nad uchem.

Wchodzimy w okop.

Tu sylwetki żołnierzy przywarły silnie do otworów strzelnic, patrzą w pole przed okopami bez ruchu, bez przerwy. Tu padnie jakieś szeptem wypowiedziane pozdrowienie, tam jakieś ciche pytanie.

— Idziemy naprzód, żeby mi żaden strzał nie padł z okopów jak długo nie wrócimy! — informuje komendant szarże załogi tonem rozkazującym.

— Bagnet na broń!

Metaliczne dźwięki wysuwanych z pochew bagnetów, przytłumione uderzenia stal o stal...

Poza przeszkodami drutowymi rozwija się linia tyralierka.

— Podać na lewo żeśmy gotowi!... Po przez łańcuch ludzi przechodzi jakiś pomruk. Oddala się, milknie, powraca znowu. Tam też gotowi.

— Marsz!

Łańcuch ludzi posuwa się. Bez żadnych głosów, komend, rozmów, kroczą milcząco żołnierze, mocniej tylko karabin garścią ściskając. Przewala się ta żywa linia przez zwały drzew, ginie w gęstwinach, by znowu przesunąć się cicho jak cienie przez jakąś polankę, by znowu zapaść w cieniach drzew.

Znowu polana. Przed nami występują na tle chmur jakieś olbrzymie kontury. Mury, niby jakiegoś tajemniczego, milczącego zamczyska zbrojnego basztami i wieżycami. W górę wystrzela komin fabryczny...

Jesteśmy prawie u celu. Jeszcze trzysta, czterysta kroków a — zacznie się...

Lecz oto dziwne jakieś głosy rozbrzmiewają z pobliskiej gęstwiny, z zaopłotków o kilka kroków zaledwie od nas odległych. Cała linia tyralierska wstrzymała się na moment, jakby się w sobie skupiła, jakby mocniej jeszcze związała się w swych ogniwach. Wynurzają się przed nami jakieś cienie, jeden, dwa, trzy, — dziesiątki...

— Stój! Kto idzie! — woła jeden z naszych.

— Swój! — odpowiada głos z pomiędzy cieni...

Jakaś postać wysuwa się z naszych szeregów, zbliża się do żywej, nieznanej przeszkody i nagle... szalonym, zawrotnym młynkiem zaświstała w powietrzu kolba karabinu. Z niepowstrzymaną siłą wali się w dół, zawadza o głowę cienia, odbija głuchym łoskotem. Pada Moskal na wznak, na moment, na mgnienie oka cisza.

— Obsadzić skraj gąszczu za nami! Paczkami... *W. M.*

Konflikt amerykańsko-meksykański.

„Vossische Zeitung“ donosi: Z powodu zepsucia się telegrafu i przerwania aż w 28 miejscach połączeń telegraficznych wojskowych — uniemożliwione jest zupełnie porozumienie się z wojskami amerykańskiemi, które ścigają ge

nerała Villę. Dwa samoloty, wysłane do Meksyku, jeszcze dotychczas nie powróciły.

Biuro Reutera donosi: Około 8000 żołnierzy amerykańskich, podzielonych na dwie kolumny, prowadzi ofenzywę w Meksyku. Wojska generała Villi napadły na wiele pociągów z prowiantami i uniosły zrabowane zapasy w góry. Jeśli generał Villa nie zostanie schwytany, a amerykański wódz ekspedycyi generał Pershing, będzie musiał posunąć się dalej w głąb kraju, to grozi niebezpieczeństwo, iż Villa znajdzie poparcie u narodu meksykańskiego. Wobec niebezpieczeństwa inwazyi amerykańskiej generał Villa miał połączyć się już z prezydentem Carranzą (?).

Z miasta i z kraju.

Z Ligi kobiet (sekcya opieki nad dziećmi legionistów) otrzymujemy odezwę, w której czytamy: Coraz liczniej zwracają się do nas rodziny legionistów o pomoc w wychowaniu dzieci. Zamieszkali w Krakowie proszą o ubranie i obuwie, aby dzieci mogły chodzić do szkoły, rodziny z prowincyi, abyśmy dopomogły do kształcenia dzieci. Sekcya nasza postanowiła założyć w Krakowie dom rodzinny, mający być środowiskiem całej akcyi wychowawczej. W domu rodzinnym pomieszczonoby młodzież uczęszczającą do szkół istniejących w Krakowie. Młodzież zaś kwalifikująca się do szkół zawodowych, o ileby takich szkół na miejscu nie było, umieszczałaby sekcya swoim kosztem w odpowiednich zakładach.

Do akcyi takiej potrzeba pomocy całego społeczeństwa. Zwracamy się zatem do Was Rodacy, abyście z właściwą naszemu społeczeństwu ofiarnością pospieszyli z **pomocą na cele opieki nad dziećmi legionistów**. Za krakowskie koło Ligi kobiet N. K. N.: przewodnicząca *Anna Zakrzewska*. Za sekcyę opieki nad dziećmi legionistów: przewodnicząca *Henryka Starzewska*.

Recytacye Leonarda Bończy cieszą się niezwykłem powodzeniem, to też dnia 31 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego drugi wieczór recytacyjny o całkiem nowym programie, w skład którego wchodzą utwory pisarzy tak wybitnych, jak: Żeromskiego, Tetmajera, Orkana, Świętochowskiego, Rogoszównej i innych. — Bilety po K 3·30 i 2·20 są już do nabycia w księgarni S. Krzyżanowskiego, Linia A—B.

Poranek muzyczny. W niedzielę dnia 2 kwietnia odbędzie się w kinie „Wanda“ (ul. św. Gertrudy) poranek muzykalny, z którego dochód przeznaczony został na rzecz opieki nad dziećmi legionistów przy krakowskiem kole Ligi kobiet. Doborowy program wypełnią: p. Kopystyński na czele swego wykwintnego kwartetu,“ p. Ablamowicz-Meyerowa (fortepian), p. dr Z. Mańkowska (deklamacya) i p. Ewa Bandrowska (śpiew).

Spłata pożyczek wojennych. Jak się „Piast“ dowiaduje, ministerstwo skarbu zgodziło się, aby w uwzględnienia godnych wypadkach spłata pożyczki rozkładaną była na lat 15, t. j. odbywała się w 15 równych ratach rocznych, a ponieważ pierwszych lat pięć od zawarcia pokoju jest wolnych, zatem spłata całego kapitału nastąpi dopiero w latach dwudziestu.

Również zgodziło się ministerstwo skarbu na usunięciu ze skryptów dłużnych obowiązku składania weksli obiegowych, tudzież zwrotu pożyczki z należytości za świadczenia wojenne. Pożyczka ma być potrąconą z odszkodowań wojennych, a tylko wówczas zaciągający pożyczkę ma się zobowiązać do potrącenia należytości za świadczenia wojenne, jeżeli pożyczka przenosi sumę szkód wojennych.

Z Drohobycza. Nadchodząca cieplejsza pora roku — piszą do „Nowin Wied.“ — umożliwi podjęcie ruchu budowlanego. Wyczekują go z upragnieniem wszyscy. Pierwszą zapowiedzią owego ruchu budowlanego jest usuwanie rumowisk w Rynku po domach, spalonych i zniszczonych przez Moskali.

Aprowizacya w mieście bardzo dobra. W mieście można dostać kukiełek z białej, ładnej mąki. Mięsa jest dosyć, i to po cenie niezbyt wygórowanej. Za sto kilo kartofli płaci się 8 kor. Do 20 marca też wyjątkowo pozwolono na wypiek chleba z 50% mąki białej.

Zlokalizowano ospę i dwa wypadki tyfusu plamistego.

Skiepy w mieście jeszcze stoją pustkami. W Rynku tylko gdzieniegdzie sklep otwarty.

Rurociąg naftowy. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Z obszaru naftowego Drohobycz-Borysław dnia 15 lutego b. ukończono rurociąg **Drohobycz-Chyrów**. Będzie on w najbliższym czasie puszczony w ruch. Ma on długości **65 klm.** i wybudowany został przez zarząd wojskowy we własnym zarządzie, a przeznaczony jest tylko dla przerobionych produktów naftowych i przedstawia skutkiem swej wydatności 70 cystern dziennie, istotne ulżenie dla kolei.

O „radę miejską Warszawy“. W magistracie warszawskim odbyło się zebranie wspólne Komitetu obywatelskiego m. Warszawy z udziałem przedstawicieli 29-ciu zaproszonych instytucyi społecznych, zwołane z powodu zamierzonej reorganizacyi Komitetu. Po obszernej dyskusyi na wniosek p. S. Dziewulskiego, uchwalono zasadę naczelną, która uważa za „konieczne, aby przyszła rada miejska powstała na zasadzie wyborów“. Następnie na wniosek prezydenta Zdzisława ks. Lubomirskiego dokonano wyboru „komisyi siedmiu“, której zadaniem będzie: 1) ułożenie listy stowarzyszeń, mających brać udział w wyborach; 2) ustalenie sposobu wyborów (pośrednich lub bezpośrednich); 3) możliwe powiększenie liczby radnych.

Komitet obywatelski m. Warszawy na posiedzeniu w dniu 9-go b. m. postanowił zwrócić się do władz okupacyjnych z oświadczeniem, iż sprawy zarządu miasta **należałoby przekazać Radzie miejskiej**, powołanej drogą **publicznych wyborów.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).